



Być apostołem dzisiaj

Teksty do modlitwy i refleksji - październik 2009

Postarajmy się następnie uczynić kolejny krok i uwierzyć, jak Pallotti, że Miłość jest NIESKOŃCZONA również wtedy, gdy błądzimy i w naszych oczach zasługujemy na naganą z powodu naszych nabytych przyzwyczajęń, lub też kiedy czujemy się winni i nie potrafimy przebaczyć sami sobie. A tymczasem Bóg kocha nas nieskończenie i nie może być inaczej, gdyż Jego naturą jest kochać, jest On bowiem Miłością ze Swej istoty.

Jeśli rzeczywiście w to uwierzmy, jeśli naprawdę uda nam się przezwyciężyć oznaki lęku w nas, będziemy zdolni szerzyć miłość w tym wszystkim, co robimy i mówimy.

Powtarzajmy w tym miesiącu, często w ciągu dnia, proste zdanie, którego możemy nauczyć się na pamięć: „Kocham **nieskończenie** siebie samego/siebie samą i innych”, rozważając zwłaszcza słowo „nieskończenie”, a więc przebacząc wszystkie braki i obrazy zadane i otrzymane. To krótkie zdanie zwiększy naszą świadomość nieskończonej miłości obecnej w nas, przez nas i wokół nas.

Zakończmy tę refleksję słowami św. Wincentego:

*O mój Boże,
Wiara Święta przypomina
nam wszystkie prawdy
Twojej nieskończonej Miłości i Twego nieskończonego Miłosierdzia,
ale któż zdoła ją poznać i pojąć tak, jak byś tego chciał?
Boże mój,
tylko Ty możesz mnie oświecić i pomóc,
dlatego też przez Twoje nieskończone Miłosierdzie pomóż mi tak się
modlić.*

Módlmy się, za naszym Ojcem Pallottim, pewni, że Bóg obdarzy nas taką miłością, jaką zawsze wyznawał św. Wincenty:

*Przedwieczny Ojczy,
z Najświętszymi Sercami Jezusa i Maryi ofiaruję Ci Przenajdroższą
Krew Niepokalanego Baranka, naszego Boskiego Odkupiciela, na
podziękowanie, jakbyś już udzielił wszelkich łask, o które prosimy,
mnie i wszystkim, teraz i zawsze.*

św. Wincenty Pallotti „**Bóg Miłość Nieskończona**”

medytacja I

Pisząc to dzieło, św. W. Pallotti pragnął rozważać nieskończoną miłość Boga oraz poszczególne prawdy wiary zawarte w Credo, w naszym Wyznaniu Wiary. W rzeczywistości św. Wincenty zdażył podjąć refleksję tylko nad pierwszymi trzema prawdami Credo.

W tym miesiącu rozpoczynamy nasze rozważania, opierając się na pierwszej części:

WIERZĘ W BOGA OJCA WSZECHMOGĄCEGO,
STWORZYCIELA NIEBA I ZIEMI

Bóg bezgranicznie szczęśliwy, powodując się nieskończoną miłością i nieskończonym miłosierdziem, dokonuje dzieła stworzenia po to, aby się całkowicie udzielać swoim stworzeniom.

Tymi słowami rozpoczyna się pierwszy rozdział dziełka „Bóg Miłość Nieskończona”.

Bóg, poprzez dzieło stworzenia, czyni nas współuczestnikami Swojej miłości, która nieustannie się rozprzestrzenia, promieniuje, jest twórcza, wieczna, a nade wszystko nieskończona, tzn. nie mająca końca ani granic.

Zawsze uderza mnie uporczywość św. Wincentego w kwestii nieskończoności odnoszącej się do Boga: nieskończona miłość, nieskończone miłosierdzie, nieskończone zasługi itp. Często zastanawiam się, jak my tak naprawdę w naszym postępowaniu, przy naszych ograniczeniach i poczuciu winy, zupełnie nie uświadamiamy sobie tej rzeczywistości, jaką jest nieskończona miłość w życiu codziennym.

W odniesieniu do tej trudności z naszej strony, spowodowanej przez różnego rodzaju uwarunkowania i lęki, opowiem w skrócie pewną bajkę. Autorem jest Steiner, amerykański psycholog, który pozwoli nam stanąć w pozycji obserwatora tego, co dzieje się w nas oraz dobrze zilustruje tę naszą trudność.

„Bardzo dawno temu było pewne miejsce, gdzie żyły osoby bardzo szczęśliwe. Aby zrozumieć, jak bardzo byli szczęśliwi, musimy wyjaśnić, jak przebiegało ich życie w tamtym czasie i miejscu. Kiedy na świat przychodziło dziecko, znajdowało w swojej kołysce mały, delikatny i ciepły, miękki woreczek. Kiedy dziecko wkładało rączkę do woreczka, mogło za każdym razem wyjąć „miękkie ciepło”. To „miękkie ciepło” było wielkości piąstki małego dziecka, w ciepłym, delikatnym kolorze, a wystawione do światła, uśmiechało się i urastało do dużych rozmiarów jedwabistego „miękkiego ciepła”. W kontakcie z drugą osobą, gdy było głaskane, powoli rozpływało się, przenikając przez skórę, i natychmiast osoba ta czuła się lepiej i to przez dłuższy czas.

„Miękkie ciepła” były bardzo powszechne i często używane, gdyż ilekroć jakaś osoba ich potrzebowała, mogła wziąć jedno z nich i natychmiast czuła się lepiej. Jeśli z jakiegoś powodu ludzie przez pewien czas nie posiadali „miękkiego ciepła”, ryzykowali tym, że pojawiała się w nich dziwna i rzadka choroba. Choroba ta miała swój początek w kręgosłupie, skąd powoli rozprzestrzeniała się, powodując stopniowe wysychanie a w konsekwencji śmierć.

Ludzie w tym czasie spotykali się ze sobą bardzo często, wymieniając pomiędzy sobą „miękkie ciepła”. Oczywiście były one bezpłatne i nigdy nikt nie miał problemu z posiadaniem ich w obfitości.

Niestety, pewnego dnia, zła i brzydka czarownica, żyjąca na tamtych terenach, rozłościła się, gdyż nikt w tym rejonie (żyjąc szczęśliwie i bezpiecznie) nie chciał kupować jej magicznych napojów.

Czarownica, będąc bardzo inteligentną osobą, opracowała diaboliczny plan. Pewnego ranka przywołała dziecko i szepnęła mu do ucha: „Czy wiesz, że „miękkie ciepła” mogą się skończyć?”

Chłopiec był bardzo poruszony tym, co usłyszał od wiedzy, i począł wyliczać wszystkie momenty, w których dzielił się „miękkim ciepłem” z innymi, z lęku, że pewnego dnia mu ich zabraknie.

Inne dzieci, dostrzegłszy jego nowe zachowanie, zaczęły oczywiście zastanawiać się, czy rzeczywiście dobrze jest dzielić się „miękkim ciepłem” z wszystkimi i zawsze, ilekroć ich o to proszą? Nie zdając sobie z tego sprawy, stawały się coraz bardziej nieufne i lękające się utracić cokolwiek. Z czasem stały się również i one coraz bardziej wymagające.

Wiemy dobrze, jak bardzo zaraźliwe są lęki. I tak w krótkim czasie obawy te rozprzestrzeniły się po całym kraju i coraz rzadziej ludzie dzielili się „miękkim ciepłem”.

Pomimo tego, ludzie nadal mogli znaleźć „miękkie ciepło” w swoich woreczkach zawsze, ilekroć go potrzebowali, jednak sięgali po nie coraz rzadziej, stając się z czasem coraz bardziej skąpi.

W krótkim czasie ludzie zaczęli odczuwać brak „miękkiego ciepła”, a w konsekwencji odczuwać coraz mniej ciepła i coraz mniej delikatności. Niektórzy zaczęli powoli wykrzywiać się, usychać i umierać. Coraz częściej też ludzie udawali się do czarownicy po zakup magicznego napoju, lecz pomimo to nie było widać żadnych oznak poprawy.

I tak sytuacja stawała się coraz bardziej skomplikowana...

Bajka nie kończy się tutaj, to my mamy nadać jej właściwe zakończenie, zadając sobie pytania dotyczące naszego życia:

- Jaka „zła czarownica” podszeptała nam, że miłość nie jest nieskończona, że miłosierdzie może być czasowe?
- Być może były to: otrzymane wychowanie, negatywne osądy: „Jesteś niemożliwy, nieznośny”. „Jesteś zły, bo tak się zachowujesz!”
- Albo groźby ze strony innych: „Jak będziesz kaprysił, to nikt cię nie będzie kochał, nawet Pan Jezus”, czy też rany zadane nam, gdy dopuściliśmy się czegoś niepożądanego?

Zróbmy refleksję nad naszą osobistą historią życia, abyśmy poznali, które z naszych wspomnień, często ukrytych i nieuleczonych, sugeruje nam, że cierpliwość, akceptacja, wyrozumiałość, zaufanie i przebaczenie sobie samym i innym mają swój limit i nie są nieskończone?